Nr. 3. Przemyśl, Czwartek 8. stycznia 1891. Rok V.

„Gazeta Przemyska" wychodzi w każdy czwartek i niedzielę.

Przedpłata wynosi:
tak w miejscu
jak i z przesyłką pocztową

rocznie 6 zł. — ct.
półrocznie 3 „ — „
kwartalnie 1 „ 50 „
miesięcznie — „ 55 „

Numer pojedynczy 7 ct.

GAZETA PRZEMYSKA.

Biuro redakcyi w kamienicy p. Giżowskiego w rynku otwarte codziennie przed południem od godz. 12—1, wieczorem od godz. 5—7.

Cena ogłoszeń:
po 5 ct. za miejsce wiersza drobnego druku. Cena drobniejszych ogłoszeń po 2 ct. od słowa. Cena ogłoszeń najmów po 1 ct. od słowa.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: Administracya Gazety przemyskiej.

Rękopisów nie zwraca się. Listów nieframkowanych nie przyjmuje się.

KALENDARZ.

Styczeń	Święta rzymsko-katolickie	Święta greckie
8. czw.	Seweryna Op.	Stefana Mucz.
9. piąt.	Marcyanny P.	2000 Mucz.
10. sob.	Pawła Pust.	ŚŚ. Mład.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi tak w miejscu, jak i z przesyłką pocztową na cały rok 6 złr., na pół roku 3 złr., na kwartał 1 złr. 50 ct., na jeden miesiąc 55 ct.

Uprasza się o wczesne zamówienie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya „Gazety przemyskiej" w Przemyślu, najtaniej przesyłać przekazem pocztowym.

Przegląd polityczny.

Przemyśl, d. 7. stycznia 1891.

Sobotnie posiedzenie Sejmu czeskiego trwało całe pięć godzin, a załatwiono zaledwie jeden paragraf (17) projektu o Radzie kultury krajowej. Chodziło o to, żeby Niemcy mieli prawo nominowania urzędników i sprawowania władzy dyscyplinarnej w swoich sekcyach Rady. Młodoczesi dopatrywali się w tem nadwerężenia ordynacyi krajowej, ponieważ Rada kultury krajowej jest instytutem krajowym i tem samem jedynie Sejm, względnie wydział krajowy ma prawo nominowania urzędników i sprawowania władzy dyscyplinarnej. Wniosek nie zgadzający się z tem, jest zmianą ordynacyi i jako taki wymaga kwalifikowanej większości. W tym duchu przemawiali: Kuczera Paczak i Vaszaty. Kiedy zabrał głos ten ostatni, większość posłów opuściła salę — między nimi także sam referent książę Ferdynand Lobkowitz. Młodoczech dr. Dyk, polemizując z Niemcami, zarzucił im „zbydlęcenie" i „barbarzyństwo". Ze strony większości nie zabierał nikt głosu. Marszałek oświadczył, że żądanie kwalifikowanej większości nie jest należycie uzasadnione. Na wniosek Młodoczechów głosowanie było imienne. Wniosek większości przyjęto 104 głosami przeciwko 44. Dr. Paczak imieniem Młodoczechów zaprotestował przeciwko ważności uchwały. Przy końcu posiedzenia Młodoczech Erwein Spindler postawił wniosek zarządzenia ponownego spisu ludności według narodowości, z powodu nadużyć, jakie się przy spisie z dnia 31. grudnia działy.

Komitet wykonawczy czeskiej wystawy rozesłał komunikat, zapewniający, że mimo wszystkiego wystawa nie traci charakteru ogólno-czeskiego i będzie także uwzględniać produkty ludności niemieckiej. Dowodzi tego to, iż rząd nie myśli bynajmniej od wystawy się usuwać, ale bierze w pracach przygotowawczych żywy udział. Komitet raz jeszcze wyraża nadzieję, że Niemcy zejdą z dotychczas zajmowanego stanowiska.

Serbski prezydent ministrów Gruicz nadesłał Szaparemu z okazyi Nowego Roku depeszę gratulacyjną, zredagowaną w serdecznym tonie. Prezydent węgierskich ministrów odpowiedział w sposób uprzedzający.

Opinja publiczna w Serbii poważnie zaniepokojona jest projektem rządu domagającym się uchwalenia pożyczki 10 miljonów dinarów na nadzwyczajne wojskowe potrzeby, na które już ubiegłej wiosny przeznaczono cały dochód z podwyższenia podatków o 6%. — Jeżeli do tego się zważy, że niedawno rząd rosyjski przysłał Serbji „w podarunku" karabiny systemu Berdana za trzy miliony franków, i że z Sofji donoszą o dwuznacznych ruchach wojsk serbskich na granicy, — trzeba obawiać się, żeby rok nowy nie sprowadził na Europę groźnych międzynarodowych zawikłań.

Rozeszły się tu systematycznie rozsiewane pogłoski o dymisyi gabinetu, utrzymującego się u steru jedynie dzięki ciągłym ustępstwom stronnictwu radykalnemu.

Wybory do senatu francuskiego wypadły, jak można było przewidywać, pomyślnie dla stronnictwa republikańskiego. Wybrano 62 republikanów, a 6 monarchistów; przy trzynastu wyborach ściślejszych republikanie zdobyli 8 mandatów.

Prezydent ministrów i minister wojny, Freycinet, przedłożył Carnotowi do podpisania dekret, według którego organizacya służbowa sztabu jeneralnego ulegnie zmianie, a liczba oficerów sztabu zostanie zwiększona.

Berliner Polit. Nachri donoszą, że Sejmowi pruskiemu przedłożony będzie projekt dotyczący popierania i zużytkowania metody leczniczej Dra Kocha.

Nord wyraża się bardzo optymistycznie o europejskiej sytuacyi pokojowej i polemizuje ze *Standardem*, który podejrzywa Rosyę o skryte zaczepne zamiary. Oburza się także na *Post* za artykuł tego dzie[nnika] wykazujący potrzebę zbliżenia się [Fran]cyi. Wywody *Post*, jak zapewnia [Nord, nie] zmienią usposobienia Francy[i, która pod] końcu ubiegłego roku dała ty[le dowodów] przyjaźni i sympatyi dla rosyjsk[iego narodu] i państwa.

KORESPONDENCYE.

Bircza, d. 1. stycznia 1891.

Z pod uchylonej nieco przyłbicy rzucono mi w korespondencyi z Dobromila do *Gazety Przem.* rękawicę, którą dziś dopiero podejmuję. — Nie spieszyłem się z podjęciem dla tego jedynie, że w zaczepce przeciwko delegatowi „Kółek Rolniczych" upatrując zwiastuna dalszych pocisków z Dobromila, czekałem na nie cierpliwie aby odeprzeć je wszystkie razem za jednym zachodem.

W tem oczekiwaniu mijał dzień po dniu, mijały tygodnie i miesiące i gdy już pogodzić się był chciałem z myślą, że pocisk przeciwko delegatowi był ostatnim nabojem mego przeciwnika, aż tu znów w korespondencyi innego zdaje się autora z Dobromila do *Gazety Przemyskiej* znajduję ponowną zaczepkę o „Kółka Rolnicze."

Mógłbym co prawda, udać głuchego i nie odpowiadać na zaczepkę, skierowaną nie do korespondenta z Birczy osobiście lecz do „Kółek Rolniczych" w powiecie w ogóle, ze względu jednak na brzydki u nas zwyczaj identyfikowania korespondeta z delegatem Towarzystwa „Kółek Rolniczych" podejmuję chętnie imieniem tego ostatniego obronę poruszonej sprawy.

„Kółka Rolnicze" są zdaniem mojem najważniejszą częścią składową owej, że tak nazwę machiny elektrycznej, którą celem pobudzenia do życia gnuśniejącego w bezczynności organizmu naszego społecznego skonstruowali ludzie wielkiego serca i poświęcenia. Zdanie to już dziś podzielają w zupełności najwyższe sfery w kraju i ze zgodną uznania skwapliwością popierają słowem i czynem usiłowania tych zacnych inicyatorów odrodzenia ekonomicznego.

Ażeby jednak siecią „Kółek Rolniczych" i pokrewnych im innych korporacyj pokryć kraj cały i żeby im nadać prawidłowy i ciągły rozwój w duchu przewodniej myśli, na to potrzeba nietylko licznego zastępu ludzi oświeconych i dobrej woli, ale również bezustannej, cichej, istnie mrówczej pracy, wytrwałości, czasu i nie małych środków materyalnych, jakimi są pieniądze w brzęczącej lub papierowej monecie. — Tego wszystkiego nie posiadają dziś jeszcze kierownicy główni tej machiny i dlatego do pomocy swej, a w charakterze delegatów, u[znają] na prowincyi takich ludzi, którzy [z] długich najlepszego przekonania do tego [nadają] się najsnadniej.

Z biegiem wypadków, czy też z naturalnego porządku rzeczy jak wszystko według twierdzenia korespondenta dobromilskiego tak i „Kółka Rolnicze" w tutejszym powiecie, nie mają odpowiedniego człowieka na kierownika, czyli na delegata powiatowego. Ten, który jest obecnie, piastuje z tuzin podobnych godności honorowych, przytem jak wiadomo korespondentowi dobromilskiemu jest „oryginałem", „Stańczykiem", „panegirystą", „heraldykiem", Strażakiem itd. a więc nie spełniającym należycie żadnego obowiązku, i ztąd pierwsza może przyczyna dlaczego w powiecie dobromilskim nie rozwijają się szybko już zawiązane „Kółka" i nie tworzą się nowe. — Na to wszakże rada łatwa: oto niech p. korespondent z Dobromila, który jak się zdaje dość ma czasu wolnego i niepomierną energią uda się do Zarządu Głównego Towarzystwa „Kółek Rolniczych" we Lwowie z propozycyą przyjęcia obowiązków delegata, a z mej strony zapewnić go mogę, że propozycya ta z wdzięcznością przyjętą zostanie.

Trudniej atoli, zdaniem mojem usunąć dalsze przyczyny niepowodzenia „Kółek Rolniczych" w naszym powiecie. — Istnienie i czynność „Kółka Rolniczego" rozpoczynać się musi od zawiązania tegoż, do czego potrzeba co najmniej 5 ludzi jako tako wykształconych, aby z nich utworzyć zarząd. — Pięciu tęgich, choćby nawet wysoko niewykształconych ludzi, zrobić może bardzo wiele, o tem wie każdy choćby z powieści trzech muszkieterów Dumas'a; ale zkądże ich wziąć na wsi, gdzie najczęściej jest jeden człowiek inteligentny t. j. właściciel wsi, ksiądz lub nauczyciel! Są jeszcze na wsi żony, córki i kuzynki tych „inteligentów", które przy dobrej woli również wiele by dobrego zdziałać potrafiły, bo wiemy dobrze, że każda sprawa przez nich do serca wzięta najłatwiej uwieńczoną bywa dodatnim skutkiem, lecz tu niestety! nasuwa się pytanie: czy są one dziś wszędzie takie, jakiemi były ongi, kiedy szły dobrowolnie zakute w kajdany, podzielać twardy los swych mężów, braci lub kochanków, skazanych do robót ciężkich w kopalniach Sybiru? Takich Polek, których bezgraniczne poświęcenie zyskało w świecie całym urok i uwielbienie dla naszego rodzaju niewieściego, dziś mamy nie wiele, a gdzie one są, tam też każda dobra sprawa znajduje powodzenie; dowodem nie szukając gdzieindziej, choćby wenta urządzona tymi dniami przez p. namiestnikową. Jak więc widzimy zawiązywanie i rozwój „Kółek Rolniczych" we wsiach, połączone bywa częstokroć z wielkimi trudno-

SĄSIEDZI.

— Wcale ładna sztuka! mówił dalej Iwan Iwanowicz. — Dostanę ja ją od sąsiada. Poco mu strzelby. Albo ja ją za co zamieniam. A co babusiu pan w domu?

— W domu.

— Może leży?

— Leży.

— To dobrze, ja go odwiedzę.

Iwan Iwanowicz ubrał się; do rąk wziął sękatą laskę przeciw psom, gdyż w Mirogrodzie więcej ich jest, aniżeli ludzi, i poszedł.

Dom Iwana Nikiforowicza graniczył z domem Iwana Iwanowicza i można było doń dostać się przelazłszy przez płot, mimo to Iwan Iwanowicz poszedł ulicą. Z ulicy trzeba było przejść na uliczkę, która była tak wązka, że gdy zdarzyło się dwom jednokonnym wózkom w niej się zjechać, natenczas wyminąć się nie mogły i stały nieruchomie tak długo, aż furmani schwyciwszy tylne koła i wydostali każdy w stronę przeciwną na miejsce obszerniejsze; pieszy zaś przechodzień, jak w stepie, brnął po kolana w bodiaki gęsto rosnące po obu stronach uliczki, tuż przy płotach. Na tę uliczkę wychodziły z jednej strony stodoła Iwana Iwanowicza, z drugiej spichlerz, wrota i gołębnik Iwana Nikiforowicza.

Iwan Iwanowicz zbliżywszy się do wrót, zastukał młotkiem, z wewnątrz ozwały się psy; ale warcząca, szczekająca i skomląca sfora wkrótce odbiegła od wrót machając ogonami, przekonawszy się, że ko łacze dobry znajomy. Iwan Iwanowicz przeszedł podwórze, na którem żerowały gołębie karmione własną ręką Iwana Nikiforowicza, leżały okrawki kawonów i melonów, złamane koło, obręcze od beczki i rosły chwasty. Na trawniku wyskubanym przez gęsi, przewracał się chłopak w brudnej koszuli. Cienie rozwieszonych sukni i gratów padały na podwórze. Baba przywitała Iwana Iwanowicza niskim ukłonem i zagapiwszy się, stanęła nieruchomie w miejscu. Przed domem wznosił się na trzech schodkach kryty ganeczek podparty dwoma słupami; dobre schronisko przed słońcem, które w tej porze roku nie żartuje na Ukrainie i gorącym potem oblewa od stóp do głowy idącego pieszo. Łatwo ztego wnioskować, jak wielka musiała być u Iwana Iwanowicza żądza otrzymania strzelby, skoro odważył się wyjść o takim czasie, zrobiwszy wyjątek od reguły, — niewychodzenia z domu, aż po zachodzie słońca.

Pokój, do którego wszedł Iwan Iwanowicz był ciemny. Przez przymknięte okiennice wdzierał się szparą promień słońca, rozkładał się na kolory tęczy i odbity od ściany rysował na niej piękny obrazek składający się z dachów trzcinowych, drzew i rozwieszonej na podwórku odzieży — wszystko jednak odwrotnie.

— Pomaga Bóg — zawołał Iwan Iwanowicz.

— A, jak się macie odpowiedział głos z kąta pokoju. Za głosem skierował Iwan Iwanowicz swój wzrok i spostrzegł Iwana Nikiforowicza leżącego na rozesłanym dywanie, na podłodze.

— Darujcie, że pozwalam sobie na wygodę. — Iwan Nikiforowicz leżał tylko w koszuli.

— Nie szkodzi. Spoczywacie Iwanie Nikiforowiczu.?

— Spoczywam. —

— To wstaliście dopiero? —

— Dopiero? Bóg z wami Iwanie Iwanowiczu! jakże można spać do tej pory! Z futoru wróciłem przed chwilą. Śliczne żyta, prześliczne! I trawa także rosła, miękka, soczysta.

— Horpyna! — huknął Iwan Nikiforowicz, a przynieś wódki dla Iwana Iwanowicza i pierogów ze śmietaną.

— Piękną mamy pogodę. —

— Jest co chwalić! Bierz czart taką spiekotę!...

— Ot i musicie wspomnieć djabła. Ej Iwanie Nikiforowiczu! wspomniecie moje słowa, ale będzie już za późno; dadzą wam na tamtym świecie za te Bogu niemiłe słowa!...

— Was Iwanie Iwanowiczu nie obraziłem, nie tknąłem waszego ojca, ani matki. Nie wiem doprawdy, czem mogłem was obrazić.

sami. Był czas, kiedy obecny delegat zabierał się żwawo do zawiązywania „Kółek“ i zawiązał ich w ciągu jednego roku w siedmiu miejscowościach, lecz był to czas wyjątkowo ku temu przyjazny, bo w ówczesnym staroście p. Szawłoskim miał gorliwego orędownika, który oprócz moralnego poparcia dostarczał każdemu nowozawiązanemu „Kółku“ środków materyalnych na założenie sklepiku, sam osobiście doręczając Zarządom z włościan złożonym z sobie właściwą skromnością w kopercie po 25 złotych.

Z tych „Kółek“ istnieje dotąd tylko pięć: w Kalwaryi pacławskiej wzorowo rozkwitnięte, w Birczy zaledwie wegetujące, w Rudawce, w Jaworniku i w Dobrej szlacheckiej (przy tém ostatnim założyło krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej czytelnię), choć powolnie lecz stale ku rozwojowi dążące; zaś w Dobromilu, w Nowem mieście w Leszczawce i Tarnawce zakończyły one niemowlęctwa dzieciątki swój żywot nie zostawiwszy po sobie żadnego śladu. W stosunku do trudów Zarządu Głównego i kilkuletniego istnienia delegacyi na powiat Dobromilski, rezultaty aż nadto są skromne, tego zaprzeczyć trudno; wszelako wina nie spada wyłącznie na delegata lecz prędzej przepisać ją należy pokątnym robotom arendarzy i dziwnemu uprzedzeniu inteligencyi małomiasteczkowej do wszelkiej zbiorowej pracy *pro publico bono*. Na dowód czego przytaczam fakta następujące: na cały powiat dobromilski niema ani jednego członka wspierającego Towarzystwo „Kółek Rolniczych“ i niema ani jednego z inteligencyi miasteczkowej między członkami Zarządów „Kółek“; dalej w Dobromilu i w Nowemmieście upadły „Kółka“ dla braku poparcia ze strony tejże inteligencyi, a w innem znów miasteczku przez pierwsze trzy lata istnienia „Kółka“ był zarząd złożony wprawdzie z samych inteligentów z akademicznymi stopniami, i miał kilka posiedzeń, lecz gdy prezydyum tegoż zmienione zostało okazało się, że Gazeta *Niedzielna* prenumerowana *nb.* przez delegata, i wszelkie pisma do Zarządu „Kółka“ nadchodzące, otwierane wcale nie były przez okrągłe trzy lata całe.

Ta obojętność szczególna ze strony ludzi niewątpliwie wykształconych ze stopniami akademicznymi i bądź co bądź mających pewne w miasteczkach wpływy, dla sprawy „Kółek Rolniczych“ patronowanej otwarcie przez najwyższe w kraju osobistości, nie da się niczem innem usprawiedliwić, jak chyba podejrzywaniem w nich coś tak groźnego dla porządku społecznego, że współudział w nich namiestnika i książąt kościoła nie zdaje się zabezpieczać od narażenia powagi tych panów i ich stanowisk na szwank. Tak, czy owak dość, że w miasteczkach naszych powiatowych, gdzie w najgorszym razie do dwudziestu ludzi inteligentnych narachować można — trudno znaleźć pięciu dobrej woli, którzyby palcem kiwnąć raczyli dla sprawy publicznej. Jeżeli na wsi niema niezbędnej ilości ludzi wykształconych do zawiązania i prowadzenia „Kółka“, w miasteczkach niema złów dobrej woli potemu i dla tego też trudno u nas myśleć o wytworzeniu Zarządu powiatowego „Kółek Rolniczych“, jak tego sobie życzy szanowny mój przeciwnik z Dobromila i czego by najbardziej pragnął delegat.

Musimy czekać lepszych czasów a przedewszystkiem zrozumienia ze strony naszych „inteligentów“, że obowiązki obywatelskie dadzą się najzupełniej pogodzić z obowiązkami urzędnika państwowego i że udział w korporacyach, osobliwie patronowanych przez arcyksiążąt, ministrów, książąt kościoła, namiestników i tylu innych wysokich w kraju dygnitarzy raczej na szalę zasług niż przekroczeń dyscyplinarnych policzonym będzie. Jak ta zmiana w pojęciach nastąpi, a nastąpić koniecznie musi— to i sprawa wszystkich naszych instytucyj humanitarnych na lepsze wejdzie tory.

Tymczasem radzę szanownemu memu przeciwnikowi w Dobromilu na te wszystkie trudności niezważać wcale, zawiązać „Kółko Rolnicze“ jak to nam przyrzekał przed paru miesiącami, założyć sklep chrześciański, bo to daje ludziom pracę i chléb do ręki i *przysłać nam tu do Birczy fachowego młynarza z pewnym kapitałem* dla objęcia tutejszego młyna amerykańskiego, abyśmy niepotrzebnie nie wozili naszego ziarna do Przemyśla i nie sprowadzali następnie ztamtąd mąki. Jest młyn nowo urządzony, doskonale mielący, znajdzie się i skład na siano i na mąkę, znajdzie się i kredyt i ogólne poparcie tak ze strony producentów jak i konsumujących, byle tylko był człowiek uczciwy a fachowo wykształcony, no i cokolwiek zasobny.

Na zakończenie tej przydługiej nieco korespondencyi donoszę, że w miejsce kart z noworocznymi życzeniami złożyli na rzecz straży ogniowej ochotniczej dodatkowo następujące datki: W. ksiądz Gwozdowicz 50 ct, W. p. p. Chołoniewski 1 zł., Korbaczewski 50 ct, Grünbach 1 zł. i Dr. Nycz 1 zł., za które to datki składa serdeczne podziękowanie korpus strażacki w Birczy.

Nowa ustawa o policyi ogniowej.

Podczas ubiegłej sesyi sejmowej przedłożył Wydział krajowy projekt ustawy o policyi ogniowej dla miast i miasteczek po raz trzeci. Projekt ten odesłany został do komisyi administracyjnej, która go przejrzała, przerobiła i Wysokiemu Sejmowi przy sprawozdaniu swem z dnia 18. listopada 1889 do uchwalenia przedstawiła.

Sprawozdanie to komisyi administracyjnej nie zdołało już jednak wejść na porządek dzienny podczas ubiegłej sesyi sejmowej.

W roku zeszłym Wydział krajowy wniósł ponownie projekt rzeczonej ustawy, a dnia 17. listopada przedłożył członek komisyi administracyjnej poseł hr. Antoni Wodzicki tenże projekt Wysokiemu Sejmowi. Projekt ten uwzględnia w zupełności uwagi poczynione przez krajowy Związek, a wyrażone w dwukrotnych petycyach do Sejmu, które Rada zawiadowcza Związku na mocy uchwał walnych zgromadzeń wniosła. Nadto referent komisyi porozumiał się w tej sprawie z zastępcą naczelnika Związku dr. Alfredem Zgórskim i zasięgał ustnych wyjaśnień ze strony sekretarza Związku p. Piotrowskiego Aleksandra na konferencyi w dniu 15. listopada z. r. W ten więc sposób petycye Związku zostały uwzględnione a częściowo nawet i życzenie powołania ekspertów Związku do ułożenia projektu ustawy.

Przedstawiony Wysokiemu Sejmowi projekt ustawy o policyi ogniowej tyczy się tylko miast i miasteczek i ułożony jest zgodnie z elaboratem przeszłorocznym i składa się z IX. rozdziałów; a prócz I. Postanowień ogólnych, zawiera II. Przepisy o zapobieganiu pożarom. (Regulamin miejscowy, rewizye ogniowe, czyszczenie kominów i utrzymywanie straży nocnej). III. Gaszenie pożarów. (Obowiązek niesienia pomocy, pogotowie koni, pomoc gminom sąsiednim, dostawa i zabezpieczenie obfitości wody, narzędzia ratunkowe). IV. Straż pożarna. (Rodzaje straży pożarnej, straż gminna i ochotnicza, obowiązki straży pożarnych, ich stosunek do gminy i wsparcia dla okaleczałych strażaków). V. Postępowanie podczas pożaru i po pożarze. (Naruszenie prywatnej własności w celu gaszenia pożaru np. zrywanie dachów, demolowanie i t p. Obowiązki właścicieli domów dochodzenia przyczyn pożaru). VI. Postępowanie karne. (Kary za niewypełnienie przepisów o policyi ogniowej). VII. Nadzór nad wykonaniem policyi ogniowej. (Nadzór Wydziałów powiatowych, nadzór Wydziału krajowego) VIII. Postanowienia co do obszarów dworskich. (Wykonywanie policyi ogniowej na obszarach dworskich). IX. Postanowienia końcowe. (Załatwianie spraw dotyczących policyi ogniowej).

W rozprawie ogólnej poseł Midowicz wniósł do Wydziału kraj. następujące rezolucye: 1) aby na przyszłą sesyę sejmową przedstawiony był projekt ustawy o policyi ogniowej dla gmin wiejskich, następnie zaś, 2) aby Wydział kraj. wziął pod rozwagę ustanowienie w porozumieniu z kraj. Związkiem strażackim posady inspektora straży pożarnych. Rezolucye te poparte zostały przez posła Wgo Polanowskiego Stanisława.

W ogóle, według uchwalonej na dniu 17. listopada b. r. ustawy o policyi ogniowej dla miast i miasteczek, stosunki straży pożarnych mają być następujące:

W każdem mieście i miasteczku bez wyjątku musi być zorganizowana straż pożarna ochotnicza. W miastach, gdzie straż pożarna ochotnicza przyjmie na siebie obowiązki straży pożarnej gminnej, odpadnie potrzeba organizowania osobnej straży pożarnej gminnej. W miastach atoli liczących wyżej nad 10 000 mieszkańców, musi być zorganizowany korpus straży pożarnej gminnej, bez względu na istnienie straży ochotniczej.

Straż pożarna gminna należy do służby gminnej i jako taka zorganizowana jest na podstawie szczególnych postanowień gminy.

Miejscowy regulamin ogniowy, ułożony przez gminę i zatwierdzony przez Radę powiatową określa zadanie i sposób działania straży pożarnej gminnej. Regulamin ten zawierający równocześnie przepisy dla mieszkańców, powinien być podany do publicznej wiadomości całkowicie lub w szczegółach.

Straże pożarne ochotnicze tworzą się dobrowolnie na zasadzie prawa o stowarzyszeniach i uchwalonych przez siebie statutów. W każdem mieście lub miasteczku, w którem nie ma dotychczas ochotniczej straży pożarnej, naczelnik gminy winien się starać o jej utworzenie. Gdzie już istnieje straż ochotnicza, naczelnik gminy winien w odpowiedni sposób wzywać i zachęcać mieszkańców, ażeby w dostatecznej liczbie do niej przystępywano. Gdy się zgłosi dostateczna liczba ochotników, naczelnik gminy winien ich zwołać celem ustanowienia statutów i wyboru naczelnika, oraz dowódzców oddziałowych w straży. Jeżeli straż pożarna ochot. przyjmie na siebie obowiązki straży pożarnej gminnej, natenczas wykonywać będzie swoje czynności w charakterze poruczonego jej przez gminę zakresu działania — i wówczas statuta jej winne być zastósowane oprócz do ustawy o stowarzyszeniach, także do przepisów ustawy. o policyi ogniowej i wydać się mającego regulaminu. ogniowego i ulegają zatwierdzeniu Rady gminnej.

W takim wypadku, Radzie gminnej, względnie naczelnikowi gminy zastrzeżonem być ma w tych statutach prawo zwoływania walnych zgromadzeń i prawo brania w nich udziału przez naczelnika lub delegata gminy, prawo zastępywania straży w czynnościach poruczonego jej zakresu działania, wreszcie prawo zatwierdzenia wyboru naczelnika straży.

W ten sposób więc straż ochotnicza staje się niejako instytucyą gminną, a jej naczelnik honorowym urzędnikiem gminy i jako taki składa nawet na czas swego urzędowania przyrzeczenie służbowe. Natomiast gmina przyjmuje na siebie obowiązek postarać się o fachowego instruktora dla straży, ponosić koszta nauki i wyćwiczenia strażaków, koszta uzbrojenia i koszta niezbędnych narzędzi i przyborów ratunkowych, o ile własne dochody straży ochotniczej na to nie wystarczają.

Naczelnik ochotniczej straży pożarnej pełniącej obowiązki straży pożarnej gminnej, jest na miejscu pożaru w swoich rozporządzeniach niezależnym, lecz odpowiedzialnym jest za nie przed naczelnikiem gminy.

W miejscach, w których straż ochotnicza istnieje obok gminnej, naczelnik gminy oznacza, który z naczelników straży pożarnych ma na miejscu pożaru objąć wyłączne kierownictwo akcyą ratunkową.

Pod względem służby pożarnej, naczelnik gminy wykonywa nadzór nad strażą ochotniczą i naczelnik tejże jest obowiązany składać naczelnikowi gminy sprawozdania o wszystkiem, co się służby pożarnej dotyczy. Jożeli straż ochotnicza pobiera zasiłki pieniężne od gminy, to winna z nich składać Radzie miejskiej rachunki.

Wszyscy pomoc niosący jak również i osoby przeznaczone do specyalnych czynności winny się zastosować do rozporządzeń kierującego ratunkiem,

Członkom straży pożarnych ochotniczych, którzy przy pożarze podczas pełnienia służby zostali uszkodzeni, należy się w razie niedostatku wsparcie od gminy bez względu na ich przynależność, o ile już stosunek służbowy nie zapewnia im zabezpieczenia. Toż samo stosuje się do wdów i sierot pozostałych po członkach straży pożarnej i gminnej, którzy w służbie doznali uszkodzenia, czyniącego ich niezdolnymi do pracy.

Nadto poseł Dr. Ratowski wniósł poprawki do tego §, aby została utworzona krajowa kasa wsparcia dla strażaków uszkodzonych przy pożarach. Do kasy tej oprócz wkładek członków miały wpływać możebne subwencye krajowe, instytucyj i osób prywatnych, oraz wszystkie grzywny ściągnięte za przekroczenia ustawy ogniowo-policyjnej. Wniosek ten jednak nie został przyjęty.

Sprawy miejscowe.

Uwagi nad budżetem miejskim
na rok 1891.

II.

Od kilku lat jest już w zwyczaju u Zwierzchności gminy przedkładać Radzie budżet z niedoborem. Niedobór ten na rok 1891 wykazano w sumie 73.500 zł., z której część najznaczniejsza obejmuje wydatki na budowę szkoły cztero-klasowej na Zasaniu, na budowę nowych dróg i chodników, poprawę istniejących, tudzież na pomnożenie latarń w śródmieściu i na przedmieściach.

Kilkakrotnie wspomnieliśmy już poprzednio, że gospodarka miejska nie prowadzi się wedle potrzeb i rozwoju miasta, co też i tutaj powtarzamy, bo niedobór wykazany w budżecie na rok 1891 nie odpowiada istotnym potrzebom i jest w stosunku do tego, co w roku 1891 miastu należało zdziałać, za mały. Z budżetu przekonywujemy się, iż w roku bieżącym zarząd miasta ani nie myśli o zajęciu się wodociągami, kanalizacyą i zaprowadzeniem oświetlenia gazowego lub elektrycznego, a budżet drogowy jest dosłownem powtórzeniem zeszłorocznego budżetu drogowego i oczywiście nie ma w nim mowy o bruku kostkowym, który podobno jest przedmiotem osobnego traktowania między miastem a rządem. Jeżeli zaś o tych wszystkich inwestycyach budżet milczy, to niedobór jest nieusprawiedliwiony. W tem przekonaniu utwierdza nas przemówienie p. burmistrza w przedmiocie pokrycia niedoboru oszczędnościami. Jest to taktyka finansowa, jakiej my zrozumieć nie możemy. —

— Dość już, dość Iwanie Nikiforowiczu!

— Dalibóg, nie obraziłem was Iwanie Iwanowiczu!...

— Rzecz szczególna, że przepiórki nie wychodzą jeszcze na wabika....

— Myślcie jak chcecie, jak się wam podoba; ja wiem, że niczem was dotknąć nie mogłem.

— Nie wiem dlaczego nie wychodzę — zaciągnął dalej Iwan Iwanowicz, udając, że nie słucha Iwana Nikiforowicza. — Czy nie czas jeszcze? ale zdaje się, czas już nadszedł.

— Mówicie, że piękne żyta?

— Prześliczne żyta, prześliczne!

Tu nastąpiło chwilowe milczenie.

— Iwanie Nikiforowiczu wietrzycie odzież? zapytał wreszcie Iwan Iwanowicz.

— A cóż! wyborna, prawie nowa odzież, zgniła ją przeklęta baba, teraz przewietrzam. Sukno cienkie, doskonałe, tylko przenicować, i znowu noś wieki!

— Podobała mi się tam jedna rzecz, Iwanie Iwanowiczu!

— Jaka?

— Powiedźcie z łaski swojej, na co wam strzelby, którą wraz z odzieżą kazaliście wynieść dla przewietrzenia? — Tu Iwan Iwanowicz podał tabakierkę ze słowami: — Śmiem prosić o łaskawość?

— Zażyjcie, zażyjcie, ja własnej skosztuję.

Iwan Nikiforowicz pomacawszy w koło siebie, dostał rożek z tabaką.

Głupie babsko! to i strzelbę wyniosła? Dobrą tabakę robi żyd w Soryńczach Nie wiem, co szelma dodaje; zapach cudowny, coś w rodzaju muszkatołowej gałki. Weźcie trochę na język, przedni smak muszkatelu. Spróbujcie!

— Powiedźcie z łaski swojej Iwanie Nikiforowiczu — ja znowu o strzelbie, co z nią robić będziecie? Przecież wam ona do niczego?

— Jak to do niczego? A jeśli się zdarzy zręczność strzelania?

— Bóg z wami, Iwanie Nikiforowiczu kiedyż to strzelać będziecie? chyba drugi raz na świat przyszedłszy. Wy, o ile wiem i pamiętają inni, nie zabiliście ani jednej kaczki! Przytem i waszą naturę nie tak już Bóg utworzył, ażeby móc strzelać. Wy macie wyraz twarzy i całą figurę poważną. Jakże wam włóczyć się po błotach gdy pewna część waszego ubrania, o której nie zawsze i nie wszędzie godzi się wspominać, już teraz w przewietrzeniu, a cóż dopiero podczas polowania? Nie, wam spokój potrzebny, odpoczynek. Tak, tak! Wam tylko z powagą do twarzy. Ot dajcie mi strzelbę.

— Czy podobna! to strzelba droga; takiej strzelby teraz nie znajdziesz. Jeszcze wówczas, gdy wybierałem się do milicyi kupiłem ją u kozaka, a teraz tak bez namysłu oddać ją, czy podobna? Strzelba dla mnie niezbędna!

— Jak to, dla czego?

— A jeśli rozbójnicy dom napadną? Dzięki Bogu spokojny jestem i nie lękam się nikogo; a dlaczego, dlatego, że wiem, iż strzelba jest w spiżarni. (C. d. n.)

Jeżeli się wykazuje niedobór powstały ztąd, że są potrzeby konieczne, na pokrycie których zwyczajne dochody nie wystarczają, to natenczas niedobór ten trzeba pokryć nie czem innem tylko albo z kapitału zapasowego albo przez pożyczkę. Tymczasem p. burmistrz wyjaśnia Radzie, że chociaż niedobór istnieje, nie zajdzie potrzeba uciekania się do pożyczki, lecz pokryje się go oszczędnościami. Jakiegoż rodzaju więc będą te oszczędności? Oto z robót objętych budżetem drogowym, przewidując już z góry różne przeszkody uniemożliwiające ich wykonanie, wykona się tylko niektóre, zaoszczędzi na oświetleniu, zaoszczędzi na sumie 5000 zł. uchwalonej przez Radę na prace przedwstępne w sprawie oświetlenia i wodociągów i pokryje wreszcie budowę szkoły za pomocą virementu pożyczki zaciągniętej na budowę koszar obrony krajowej z pożyczkowego funduszu krajowego. Tym sposobem, tak nam przynajmniej sądzić wypada, niedobór wykazany w budżecie na r. 1891 jest sfingowanym. W jakim celu, tego zaiste pojąć trudno. Wykazywanie sztucznego niedoboru i obietnica inwestycyj, których się nie wykonuje, nie odpowiada powadze takiego ciała, jakiem jest Zwierzchność gminy trzeciego z rzędu miasta w kraju i tkwi zarazem w mylnem pojęciu dobrej administracyi.

„Do razu tylko sztuka" powiada przysłowie. Tak też do pewnego czasu tylko mogą się utrzymać sfingowane niedobory i obietnice nigdy nie przeprowadzone inwestycyj. Nadejdzie bowiem chwila i to już w roku 1892, gdzie się skończy manipulacya z niedoborem sfingowanym i miasto płacąc pierwszą ratę pożyczki zaciągniętej na budowę koszar obrony krajowej, wykończając drogi i chodniki, a wreszcie przystępując do zakładania wodociągów i budowy sieci kanałowej, będzie musiało zaciągnąć pożyczkę krociową. Wierzymy, że zaciągnięcie pożyczki, a szczególniej planu umorzenia takowej natrafi na wielkie trudności, zwłaszcza, że jakeśmy w poprzednim artykule wykazali, zaniedbano postarać się o należyte podniesienie dochodów miasta. Zwierzchność miasta przeto będzie zniewoloną sięgnąć do kieszeni mieszkańców i dodatkiem do podatków wypełnić próżnię w kasie miejskiej. Operacya ta nie obejdzie się bez krzyków boleści i to słusznych, gdyż do tej ultima ratio nie przyszłoby nigdy, gdyby, powiedzieliśmy to w poprzednim artykule, propinacya i zarząd kopytkowego spoczywały w rękach miasta i gdyby postarano się w ubiegłej sesyi Sejmu, przewidując konieczność posegnięcia mieszkańców Przemyśla do świadczenia na rzecz miasta, o prawo poboru opłat od artykułów konsumcyjnych wprowadzanych do miasta. (C. d. n.)

Sprawy szkół naszych.

II.

Pomysł wybudowania drugiéj szkoły ludowej męskiej, względnie mieszanej na *starym cmentarzu* uważamy również, jak poprzedni, za bardzo trafny i szczęśliwy. Istniejąca bowiem na Błonin szkółka 2 klasowa, która w tym wypadku miałaby być przeniesioną do śródmieścia, jako zbudowana na samych kresach miasta Przemyśla — właśnie dlatego, że ją umieszczono w miejscu odludném i niedostępnem, nie cieszy się dostateczną frekwencyą, podczas gdy przeniesiona na stary cmentarz, wypełni się z pewnością zaraz w pierwszej chwili po brzegi; dostęp do niej bowiem wyborny: z Garbarzy, ul. Mickiewicza, Cichej, Długiej i Dobromilskiej.

Wprawdzie gotów kto zarzucić, że na cmentarzu nie należy budować, nam się jednak zdaje, iż właśnie na prochach i popiołach naszych dziadów i ojców powinno się wychować i wykształcić młode pokolenie: zdrowe, silne i miłujące ojczyznę! Gdyby miejsce wiecznego spoczynku chciał ktoś rozparcelować i pobudować tam domy czynszowe, wówczas możnaby się oburzać, ale przeciw temu, że na starym cmentarzu stanie przybytek wiedzy dla „maluczkich", nic zgoła mieć nie można. Zresztą na starym cmentarzu, podobnie jak i na „Kaciubce" jest aż nadto powietrza, światła i potrzebnego do nauki spokoju, miejsce tedy pod każdym względem na budynek szkolny odpowiednie i stósowne.

Nie możemy tylko pojąć, dlaczego Magistrat pragnie koniecznie budować szkołę (nazwijmy ją cmentarną) od strony młyna parowego, a nie od strony miasta? Przecież zdaje nam się, stokroć lepiej będzie, gdy się ją wystawi na dolince za hotelem „Victoria" względnie za łaźnią Blecha i przylegającymi doń domkami, boć tam i przestrzeniéj, i powietrza więcej i światło wyborne, wschodnio-południowe, aniżeli od strony młyna, gdzie turkot kół młyńskich nie będzie się chyba przyczyniał do wzmocnienia uwagi uczniów. Niezrozumiałym również wydaje nam się zamiar magistratu budowanie szkoły 3, a nie 4 klasowej. *Kogo stać na juszkę, stać go na pietruszkę*, powiada przysłowie. Znalazły się pieniądze na trzy izby szkolne, niechże się już znajdą i na czwartą, zwłaszcza, że na podstawie kilkaletniego doświadczenia można być z góry przekonanym, iż klasa czwarta na cmentarzu nie tylko, że będzie liczyła pełną liczbę 80 uczniów, lecz nawet kto wié, czy nie będzie zachodziła potrzeba urządzenia obok niéj klasy równorzędnéj. (C. d. n.)

Wybory do Kahału.

Niebawem ma przystąpić gmina wyznaniowa izraelicka w Przemyślu do wyboru swej zwierzchności lat trzy. Jest to sprawa bardzo ważna, gdyż zwierzchność gminy izraelickiej wywiera w naszem mieście wielkie wpływy na wybory do Rady państwa, do Sejmu i gminne, jak nas to kilka smutnych doświadczeń w ostatnich latach pouczyło. Do głosowania przy tych wyborach uprawnieni są wszyscy ci członkowie gminy wyznaniowej izraelickiej, którzy płacą t. zw. tak zwaną opłatę domestykalną na potrzeby tejże. Ewidencyę tej opłaty prowadzi zwierzchność wyznaniowej gminy izraelickiej i ona także oznacza wysokość opłat przez pojedynczych członków gminy wyzn. izrael. płacić się mających. — Kto z członków gminy wyzn. izrael. z opłatą zalega i nie wykaże się kwitem, że ją uiścił, ten traci prawo głosu.

Otóż, przy ostatnich wyborach do kahału odniosła zwycięstwo partya propinacyjna, a to tym sposobem, że postarała się o to, aby opłata jak najniższa została wymierzona tym, o których miała pewność, że oddadzą swoje głosy na kandydatów partyi propinacyjnej, tudzież kwitując zalegających z opłatami swoich popleczników z uiszczenia takowych, chociaż ani centa nie zapłacili. Ten sposób nie bardzo legalny przysporzył partyi propinacyjnej zupełne zwycięstwo. — „Kiedy się nam udało raz, próbujmy i drugi", powiedzieli sobie i przed wyborami zbliżającymi się, starają się zapewnić sobie znów wygraną, nakładając na spodziewanych przeciwników wygórowaną opłatę domestykalną, uciążliwą w stosunku do ich materyalnej siły świadczenia, gdy swoim adherentom wymierzają zaledwo po 1 zł. opłaty, i kwitują zalegających z opłatą, jeżeli przeciwnie ci obiecują iść im na rękę. W tem nakładaniu i kwitowaniu opłat, pomocniczą sobie sfingowanym niedoborem w sumie 10.000 zł., na potrzeby izrael. gminy wyznaniowej. Nie trudno odgadnąć, że takiem podstępnem i nieprawnem działaniem mogą sobie zapewnić większość przy wyborach.

Innem jest jednak pytanie, czy taka działalność odejmująca i ścieśniająca pojedynczym członkom gminy wyz. izrael. ich prawo głosowania, może ujść baczności władzy, powołanej do czuwania nad wyborami w izraelickiej gminie wyznaniowej.

Tej więc Władzy baczność zwracamy na to, co się święci, zwłaszcza, że pokrzywdzeni członkowie izraelickiej gm. wyznaniowej zamierzają tymi dniami wnieść zażalenie do Namiestnictwa i do Starostwa w Przemyślu.

KRONIKA.

Przemyśl, d. 7. stycznia 1890.

Opłatek w Sokole. „Wielu jest powołanych, lecz mało wybranych," powiedzieć można snadnie, pisząc o opłatku sokolskim, który się odbył w minioną niedzielę, gdyż w sali wielkiej magistratu zebrało się tylko 40 z sokolskiej drużyny, chociaż Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" liczy zwyż 260 członków. Obecnymi byli prezes Towarzystwa, p. dr. Orłowski, zastępca prezesa, p. dr. Czaykowski, wydziałowi pp. Dr. Tarnawski, dr. Misiński, Z. Pisiewicz, Besaga i Dawid; później przybył także burmistrz, p. dr. A. Dworski. Po odpowiedniem przemówieniu prezesa, p. dr. Orłowskiego, w którem tenże uwiadomił zgromadzonych, iż Magistrat miasta Przemyśla uchwalił udzielić Towarzystwu bezpłatnie grunt pod budowę własnego domu i że nie wątpi, iż światła i patryotyczna Rada miejska temu wnioskowi Magistratu udzieli swojej sankcyi, złamano się opłatkiem i zajęto miejsca przy dwóch stołach. Szereg toastów rozpoczął burmistrz p. dr. Dworski, wznosząc kielich na pomyślny rozwój „Sokoła" i wyrażając nadzieję, że następna uroczystość łamania się opłatkiem odbędzie się we własnym domu. Toast ten przyjęto hucznymi oklaskami. Następnie wzniesione zostały toasty przez p. dr. Orłowskiego na cześć burmistrza p. dr. Dworskiego; przez p. dr. Tarnawskiego na cześć prezesa p. dr. Orłowskiego, przez p. Adamowskiego na cześć zastępcy prezesa, p. dr. Czaykowskiego; przez p. dr. Misińskiego na cześć sekretarza i skarbnika, p. Zygmunta Pisiewicza; przez p. dr. Czaykowskiego na temat: „Gdyby orłem być, lot sokoli mieć", życzenie zawarte w toaście, aby dążyć do zdobyczy narodowych powoli i statecznie, kiedy nie możemy odrazu wzlecieć na wyżyny, do których tęsknimy i które posiąść pragniemy; przez p. dr. Tarnawskiego na cześć najstarszego wiekiem Sokoła p. Haralewicza; przez p. dr. Serwackiego, na cześć wszystkich Towarzystw sokolskich; przez p. dr. Misińskiego na cześć p. dr. Tarnawskiego; dalej wzniesiono toasty na cześć p. dr. Misińskiego, Stanu mieszczańskiego; Zdrowia i powodzenia drużyny sokolskiej; Uczestników powstania z r. 1863 przez p. dr. Serwackiego; Stowarzyszenia Gwiazdy, przez p. Zygmunta Pisiewicza; toast p. Wysockiego z podziękowaniem za podniesienie zasług uczestników powstania w r. 1863; zdrowie nauczyciela „Sokoła" p. Sawickiego i końcowy toast przez p. dr. Czaykowskiego, w którym podziękował zgromadzonym w imieniu Wydziału za przybycie i zalecił, aby ku wspólnym dążąc celom, wzajemnie się też miłowali. Po tych oficyalnych toastach bawili się jeszcze Sokołowi do godziny 4 po południu w kółku ściślejszem, gdzie poświęcono kilka słów rzewnego wspomnienia pamięci zmarłych przedwcześnie druhów ś. p. Wolskiego i Augusta Kropińskiego i wzniesiono zdrowia pp. Władysława Kropińskiego i Bessagi.

Zapiski osobiste. Dnia 6. bm. odbyły się zaręczyny p. Wilhelma Przybylskiego, prof. przy c. k. seminaryum nauczycielskiem żeńskiem z panną Laurą Alsówną, nauczycielką szk. ćwiczeń w Przemyślu.

Koncesyę na otwarcie czwartej apteki w Przemyślu — udzieliło c. k. Starostwo jako pierwsza instancya, p. Julianowi Zgórskiemu byłemu magistrowi farmacyi, a od lat dziewięciu dyrektorowi Towarzystwa spożywczego we Lwowie.

W miejsce rozesłania przyjaciołom i znajomym tak miejscowym jak i zamiejscowym kart z noworocznymi życzeniami złożył p. Grzywieński z Przemyśla w „Administracyi Gazety" na rzecz weteranów — kwotę 2 złr. którą odesłaliśmy na ręce skarbnika Tow. — p. Dr. Goldmanna.

Ślizgawka Towarzystwa łyżwiarskiego na Sanie roiła się we wtorek dnia 6 bm. lubownikami wolnego i swobodnego ruchu na torze lodowym. Przy odgłosie muzyki wojskowej używano sportu od godziny drugiej do piątej po południu. Przy końcu tańczono kadryla w 20 par, który wypadł zupełnie udale. Lód tym razem był jednostajnie gładki i wypadków upadnięcia prawie nie było.

Nowy wyzysk. Doniesiono nam, że jeden z tak zwanych „komisarzy konskrypcyjnych", pełniący swoje funkcye w śródmieściu, stara się dochody swoje podnieść pobieraniem opłat od stron w domach, gdzie spis ludności przeprowadza. Powoduje nas to do zwrócenia uwagi publiczności na okoliczność, iż „komisarzom konskrypcyjnym" nie należą się żadne opłaty od stron, ponieważ pobierają wcale pokaźną płacę od władz, z których ramienia swoję czynność pełnią.

Również uważamy za niestósowne, aby spis ludności odbywał się także w dni świąteczne, jak to miało miejsce we wtorek, gdzie komisarz konskrypcyjny w realnościach w rynku położonych swoję czynność przeprowadzał.

Nieszczęśliwy wypadek. Na gruntach p. Teicha przy ul. Dobromilskiej położonych, znajduje się studnia na 16 metrów głęboka, zaopatrzona bardzo niskiem ocembrowaniem. W środę dnia 7. bm. przed południem udała się starozakonna Gittla N. do tej studni. Gdy jednak do po południa od studni nie powróciła i daremnie za nią szukano u krewnych i znajomych, przyszło jednemu ze sąsiadów na myśl, czy też przypadkiem Gittla do studni nie wpadła. Posłano przeto po straż ogniową miejską, która rzeczywiście po wielkich mozołach zwłoki Gittli ze studni wydobyła. Kto winien — pokaże śledztwo sądowe.

Ogień pokojowy. Dnia 7. bm. po godzinie 1 z południu zapaliła się w mieszkaniu ks. infułata Szediwego, ściana drewniana wskutek wadliwego urządzenia rury blaszanej przeprowadzonej od pieca do komina. Zawdzięczyć tylko należy wczesnemu zawiadomieniu straży pożarnej miejskiej o zaszłym wypadku, że ogień nie przybrał groźnych rozmiarów: straż bowiem przybywszy, stłumiła pożar w zarodku. Szkoda jest nieznaczną.

Bojka. Pomiędzy dwoma wyrobnikami wywiązała się bójka we wtorek dnia 5. b. m. o godzinie 3 z południa. Placem bitwy była ulica Mickiewicza. Zapaśników rozerwała policya, a najzaciętszego z nich odwieziono na fiakrze do aresztów policyjnych.

Pożar. W nocy z poniedziałku na wtorek powstał pożar we wnętrzu starej łaźni żydowskiej położonej przy Rybim placu, spowodowany nieostrożnem obchodzeniem się z ogniem. Straż ogniowa miejska przybyła natychmiast do ognia i pod przywództwem p. Zagórskiego, który się pierwszy wdarł do wnętrza płonącego budynku, ugasiła rychło płomienie wydostające się przez okna na zewnątrz.

Pogłoska krąży po mieście, jakoby Magistrat pozwolił „Tinglówkom" debiutować w „Hotelu pod Gwiazdą", Pogłoska ta jest fałszywą gdyż, jak się dowiadujemy Magistrat takiej uchwały niepowziął i nie można nawet przypuścić, aby Magistrat mieszkańcom w śródmieściu samym wyrządzał przykrości przez „tingle", które umieszczone „pod Gwiazdą" zeszłego roku były powodem nieszczęścia dla wielu osób.

Zmarli Emilia Iwanicka przeżywszy lat 67 zmarła dnia 6. stycznia 1891 o godz. 4 po południu.

Wykaz nowourodzonych i zmarłych osób w mieście Przemyślu (łącznie z załogą wojskową) za czas od 1. do 3. stycznia 1891. Nowourodzonych chłopców 7 — dziewcząt 8 — razem 15 dzieci — zmarło w pierwszym roku życia: chłopców 2 — zmarło z chorób: z odry 1 — z gruźlicy płuc 1 — z chorób zapalnych narządu oddechowego 1 — z wszelkich innych chorób 6 — razem zmarło 9 osób — między temi zmarło obcych 2 osób — w szpitalach 2 osób.

Kronika artystyczna.

(Koncert p. M. Wolfsthala.) Krytyka lwowskich dzienników nie przesadziła wcale, gdy o grze p. Wolfsthala wyraziła się nader pochlebnie i nazwała ją artystyczną, podnosząc przytem wielkie zdolności muzyczne artysty-skrzypka. To samo wrażenie odnieśliśmy na wtorkowym koncercie przysłuchując się grze koncertanta. Gra p. Wolfsthala jest technicznie skończoną, pociągnięcie smyczka pewne i gładkie a przytem pełne wytworności, bo nie goniące ani za efektem, ani za błyskotkami, które mają na celu li olśnienie słuchacza. Jeżeli dodamy do tego wielką śpiewność tonu i głębokie zrozumienie odegranych kompozycyj, nie możemy nic innego powiedzieć, jak tylko, że p. Wolfsthal jest skrzypkiem znakomitym, artystą w pełnem tego słowu znaczeniu i że oklaski, którymi go obdarzono były wyrazem szczerego zachwytu.

Wielce podobał się także publiczności i nam sympatyczny i piękny baryton p. T. Borkowskiego. Młody śpiewak rokuje wielkie nadzieje. Żal nam tylko, że jak wszystko co dobre, nie zabawi podobno u nas długo i stanie się wkrótce ozdobą której ze scen zagranicznych.

Akompaniament nie pozostawiał nic do życzenia.

Deklamacya p. K. Pepłowskiego nie potrzebuje chyba pochwał, gdyż publiczność osądziła ją najlepiej, zniewalając p. Pepłowskiego ciągłem wywoływaniem na estrade do nadprogramowych świadczeń.

Udział publiczności był liczny.

Wareg.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Józef Jarolim**.

Rubryka „nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi.

Drobne ogłoszenia.

Drukiem S. F. Piątkiewicza w Przemyślu.